

Adres Redakcji i Administracji: SIERADZ — Bank Ludowy.

Listopad 5.
Słońce wsch. o g. 7.04 r.
zach. o g. 4.28 po poł.,

KALENDARZYK.
8. S. Gotfryda i Maura b. m.
9. N. Teodora i Or.
10. P. Andrzeja z Awelinu W.
11. W. Marcina b. m.
12. Ś. Marcina b. m.
13. C. Stanisł. Kostki, Dydaka w
14. P. †Jukunda b. w. Józefaty

Listopad 5.
Długość dnia 9 g. 18 m.
Ubyło dnia 7 godzin 26 m.
Pełnia księżyca.

Nieśmiertelna.

(W pierwszą rocznicę wyrzucenia wrogów w dniu 11 listopada 1919 roku).

Więc nie zginęła! Żyje nieśmiertelna!
Minęły dla niej dni mąk i katuszy . . .
Powstała z grobu Chrobrych córa dzielna,
Bo wróg niezdolny pęt nałożyć duszy —
Wolności zabrzmiał dzwon!

Rocznico święta nad wrogiem zwycięstwa!
Czcić Ciebie będą przyszłe pokolenia...
Ty dzierżysz w spadku kościuszkowskie
/męstwa,
Boś Ty dniem cudu — Polski odrodzenia.
Niewoli niesiesz skon!

Nad Piastów ziemią zajaśniały świty!
Wyparto z kraju okrutnego wroga;
W żałobną szatę przez sto lat spowity
Polski lud wolny — śle modły do Boga
I wierzy w wielki cud,

W prorocze słowa wieszcza na wygnaniu,
O „wojnę ludów“, gdy modły zanosił...
On, który cierpiał przy Polski konaniu,
Może w zaświatach wolność jej wyprosił
I zbawił Polski lud!

I nie zginęła, ale zmartwychwstała!
Potrójne pęta zerwał orzeł biały, —
I znów dla Polski zajaśniała chwała,
A czerń germańską wyparł wojak śmiały
Przez śmierć i krwawy bój!

Polska wiek cały stała przy Golgocie,
Majestat miała w ciernionej koronie,
Polak krzyż dźwigał w bólu, krwi i pocie,
Męczeński stygmat pochylał mu skronie,
Gdy szedł w życiowy znój!

A choć wróg wznosił nieraz rękę kata
I szydził z Polski języka i wiary,
Polak się nie zląkł kajdan ani bata
I mężnie znosił dla Polski ofiary,
Wierząc w proroctwo swe.

Aż wszechmogący Bóg, a Pan nad Pany,
Stworzył znów Polskę wielką-samodzielną:
Orzeł wolności wzbił się nad jej łany —
I nie zginęła, bo jest nieśmiertelną!
Bo tak Bóg dobry chce!

Ignacja Piątkowska.

SIERADZANIE! NIECHAJ „DZIEŃ WOLNOŚCI“ BĘDZIE UROCZYSTY i PAMIĘTNY DLA NAS!

W dniu 9 listopada obchodzić będziemy „Dzień Wolności“, jako rocznicę wypędzenia niemców z naszego kraju. Zwracamy się z prośbą do wszystkich obywateli m. Sieradza o należytą o odświętną dekorację balkonów i okien w domach.

Magistrat.

Podniosła odezwa gminna.

Poniżej podajemy odezwę Rady Gminy Kupiski, pow. Łomżyńskiego, która ze względu na podniosłą treść zasługuje na pilniejszą uwagę ze strony wszystkich gminiaków, którym dobro Ojczyzny szczególnie leży na sercu.

Rada Gminy Kupiski

Do Rządu, Sejmu, — do wszystkich Gmin w Polsce i do własnych gminiaków.

Bracia! Polsce przybył nowy, najgroźniejszy, bo wewnętrzny, wróg: Sprzysiężeni z Moskwą i Bolszewizmem Komuniści organizują walkę bratnią i rewolucję, — a, jako pierwszego jej zwiastuna, ogłaszają rolny i powszechny strajk.

Bracia! Nie poto dzieci nasze leją od roku krew na Kresach — aby osłaniać anarchję, nienawiść i bratobójczą walkę.

Nie poto, wsparta naszem ramieniem, zmartwychwstała Polska, by być przybytkiem knowań wrogów, przekupstwa i zdrady.

Zbyt pewnie, rachując na bezradność i ciemnotę naszą, sieje rublami i panoszy się na naszej ziemi wróg.

Bracia! Lud Polski, w tym jednym roku, dojrzał do uświadomienia, czem jest dlań wolna, sprawiedliwa, szczęśliwa Ojczyzna.

Zapłaceni przez wroga zdrajcy groźniejsi są dla Niej niż zewnętrzny wróg, — bo działają podstępnie i chytrze, — bo jawią się tam, gdzie czujność nasza, praca, miłość bratnia, winny być oparciem dla walczących na frontach wojsk, dla wewnętrznej budowy Polski.

My, włościanie i szlachta, rolni i bezrolni, bogaci i biedni — wszyscyśmy Braćmi i dziećmi jednej umiłowanej Ojczyzny. Pragniemy ziemi i dostatku, lecz zdobytych pracą, rozumem i wytrwaniem. Chcemy dróg otwartych do dorobku, lecz gardzimy pożądaniem cudzego i rabunkiem.

Chcemy Sejmu, któryby mądrem Prawem otworzył Polsce drogi do oświaty, cnoty bogactwa i chwały.

Chcemy Rządu, któryby miast układów z wrogami tępił ich i wygnał precz z granic praworządnej mądrej i szczęśliwej Polski.

Wolność nasza niema być prawem do zdrady i bezprawia!

Bracia! Wszystkie Gminy, jak jedna, niech staną w obronie ładu i przyszłości Polski, — w obronie krwawo zdobytej Niepodległości, — w obronie naszych wojsk i zagrożonych głodem miast.

Niech się nie waży bolszewik, pod płaszczem komunisty i prowokatora, jawić do naszych wsi. Niech się nie waży judzić nas przeciw wybranym przez nas: Sejmowi i Rządowi, — siać nienawiść, namawiać do bratobójczych walk. Bo, my włościanie, my szlachta zagrodowa i folwarczna, my polski Lud, — potrafimy pokazać mu drogę z powrotem tam, skąd wziął namowy i Judaszowe srebrniki.

(„Prosimy wszystkie Gminy w Polsce, aby, na znak łączności z nami i między sobą, w postanowieniu walki o szczęście, o przyszłość i rozkwit Ojczyzny — rozpowszechniły podobnie brzmiące odezwy we wszystkich wsiach i miastach. Prosimy, aby, w dowód solidarności, przysłały nam bratnie zapewnienie, że się z nami łączą i wspólnie, w wytkniętym kierunku, dla Ojczyzny walczyć i pracować będą“).

Rada Gminna gminy Kupiski, pow. Łomżyńskiego:

(następuje szereg podpisów).

Dnia 20 października 1919 roku.

Marnowanie koni.

Wszyscy wiedzą o tym doskonale, iż Niemcy w okresie okupacji zagrabili nam ogromną ilość koni, skutkiem czego nasze gospodarstwo rolne znajduje się w trudnem położeniu. A przeto należałoby się spodziewać, że każdego konia uratowanego lub sprowadzonego otoczymy najczulszą opieką. Tymczasem w Warszawie na przedmieściu Praga znajduje się z górą pięćset koni, dozorowanych przez żołnierzy armji Hallera, które w dosłownym tego słowa znaczeniu zdychają z głodu. Są to konie zupełnie zdrowe, tylko zamorzone. Przy ulicy Wołowej № 40 zdechło już sześćdziesiąt koni. Przy ulicy Ząbkowskiej leży bez sił dwadzieścia koni. Ogółem zdycha codziennie z głodu po siedm do ośmiu koni. Podobno ci, których opiece powierzono te konie, zastosować mieli jakiś umiejętny sposób ich żywienia, polegający na tym, że przez pewną ilość dni żywi się jęczmieniem, przez następny okres łubinem, a przez trzeci sianem. Wszelako ci, którzy znają się na koniach, którzy je oglądali i którzy nam potym zdawali relację z tego, co na miejscu widzieli i o czym się tam dowiedzieli, twierdzą, że prócz najmarniejszego siana, nie nadającego się na paszę, konie nic

---

Ignacja Piątkowska.

Wesele Basi.

Obrazek ludowy w 3 odslonach.

(Dalszy ciąg).

Fatma. (Wlewa na miske wodę i, sypiąc proszek, robi tajemnicze znaki).

Księżyc świeci, martwiec leci —
Szach! Szach! Szach!
Dziewczyno, czy ci nie strach?
Bynku*), bynku, pokaż go
W śmierci całunie, w pianie morskiej,
W wichru tumanie
Zły on czy dobry, pokaż go! (Po długiej pauzie z okrzykiem). Widzę!

Basia (z trwogą). Co widzicie?

Fatma. Widzę straszne rzeczy — bój krwawy — on stoi, twarz zasłonił rękami — słania się — blady — ale to dawny obraz zmienia się (z okrzykiem). O co trupów! — co żołnierzy — jedni już się nie ruszają, drudzy z oderwanemi rękami, nogami wiją się z bólu — a on, ten Twój, leży omdlały — kruki i sępy krążą nad niemi, bój toczą zacięty.

Basia (z trwogą). O Jezusiczku! Mówcie, czy on aby żyje! O Matko Boska, ulituj się nad Stachem!

Fatma (przeciera oczy). Nie, już nie widzę— woda się kłębi — (znów zaczyna sypać zioła i mówi zaklęcie).

Księżyc świeci, martwiec leci —
Szach! Szach! Szach!
Dziewczyno, czy ci nie strach?
Bynku, bynku w fali morskiej,
W boju krwawym,
W powietrznej chmurze
Pokaż go! (z okrzykiem). Widzę, widzę go!

Sala wielka szpitalna — czerwony krzyż wszędzie, na ramionach kobiet i mężczyzn krzyże — a on leży z obwiązaną ręką, ale zdrów, prawie uśmiecha się.

*) Djable.

nie dostają. Gdyby jednak opiekunowie tych koni upierali się przy zdaniu, że nieszczęśliwe zwierzęta dostają coś więcej, to w każdym razie ich system rzekomo umiejętny, stosowany na Pradze, uczyłby nas tylko, jak się za pomocą niego systematycznie konie zagładza. Od czasu do czasu jakiś litościwy dorożkarz rzuci tym ruszającym się kościotrupom, powleczonym skórą, wiązkę siana, a wtedy zgłodzone koniska łapczywie je chwytają. Codziennie zbiera się gromadka publiczności, pyta, ile z kolei koni zdechło i robi pod adresem władzy najmniej zaszczytne uwagi. Jest to wielki skandal, który rzeczywiście kompromituje w oczach ludności naszę władze. Ludność, patrząc na różne festyny narodowe, obchody, uroczystości, biesiady oficjalne, nie może zrozumieć, aby przyczyną zagładzania zwierząt był jakiś brak środków, niedołężna gospodarka albo bezprzykładna lekkomyślność. Nasuwa się jej podejrzenie, iż ktoś kradnie to, co przeznaczone dla koni, a następnie sprzedaje spekulantom. Inni zaś, którzy się naczytali o intrygach niemieckich, rozpuszczają nawet wersje, iż jest w tym działanie jakiejś tajemniczej ręki. Zdziwieni jesteśmy, że sprawą tą nie zajęło się dotąd Towarzystwo opieki nad zwierzętami. Co jakiś czas zjawiają się amatorowie, którzy chcieliby kupić jakąś partję tych koni, ale konie są tak osłabione, że nie doszłyby do miejsca przeznaczenia. Podziwiać należy flegmę oficerów. którzy na to patrzą i którzy uważają, że spełnili swe zadanie, gdy w odpowiedniej rubryce zanotują, iż taki a taki koń zdechł. Przysłowie mówi „Jaki pan, taki kram". Żąda się od ludzi sumiennego płacenia podatków, ale jak się administruje ofiarami i podatkami? Już to leży w naturze ludzkiej, że stara się swe spostrzeżenia uogólniać. Tedy ludność naszego przedmieścia stołecznego Praga, patrząc codziennie, jak nasz rząd marnuje konie, nie nabiera dla niego szacunku, przeciwnie, uczucia jej są podrażnione, oburza się, a nawet drwi z takich władz i nabiera o nich najgorszego wyobrażenia. Domagamy się w tej sprawie surowego dochodzenia i komunikatu oficjalnego. „Myśl Niepodległa".

Wolność osobista.

Nigdzie na świecie nie było przykładu podobnie zapewnionej wolności osobistej, jak w Polsce. Obywatel polski uważa się za podległego państwu nie dlatego, że go tu wpisali przodkowie, ale że sam je poślubił, jako najsprawiedliwsze, najlepsze, najpiękniejsze; przyznawał też sobie prawo nie ulegać głosowi liczebnej większości; żądał być przekonanym, nie przegłosowanym, i miał wolną wolę nietylko opuścić miejsce obrad, ale i wstrzymać powzięte uchwały, skoro widział, że współobywatele schodzą na drogę błędną. Stąd to powstał ów dziwny, dziś prawie niezrozumiały dla nas szczegół konstytucji polskiej: Liberum veto, po polsku — nie pozwalam! Dwa te wyrazy stanowiły potężny okrzyk, którym każdy z sejmujących miał prawo założyć sprzeciw wobec uchwalonych na sejmie wniosków, wstrzymać obrady sejmu, jednym swoim głosem przeciwważąc wszystkie głosy pozostałe. Była to broń straszliwa, dana w ręce jednostki przeciwko całej potędze społeczności. Przez długie czasy nikt nie śmiał użyć tego prawa. Weszło ono w skład konstytucji państwa w miarę rozwijania się poczucia i pojęcia wolności osobistej, jako najwyższa, ostateczna tarcza obrony, przysługującej człowiekowi tam, gdzie chodzi o jego sumienie, o jego wolność moralną, chociażby nawet wbrew całemu światu.

Że w założeniu tego prawa wyjątkowego chodziło o wolność duchową, nie zaś o furtkę dla nadużyć swawoli i prywaty, przekonać się możemy z dziejów reformacji w Polce, wskazujących, że nawet duchowieństwo katolickie w senacie głosowało za wolnością wyznań. W istocie, prawo veta, wzięte z urządzeń kościelnych, mieściło w sobie zastrzeżenie, wyrosłe na gruncie doświadczeń religijnych, że wyższa prawda może zamieszkać i w jednym najgodniejszym; trzeba tedy, aby głosowi tej prawdy żadna z dróg nie była zamknięta. Nie przypuszczano jeszcze w owym czasie, by do tych ludzi mogły mieć dostęp także podszepty samolubstwa, próżności albo żądzy zysku. Wierzono w człowieka całą potęgą wiary młodzieńczej. Nie stawiano tamy jego zapędom. Sprężystym krokom jego otwierano szranki w bezgranicze. Siły człowieka mierzono siłą lwa, a lot jego ducha — lotami orła. Gdy rozpalał się pożar czynu zbiorowego, był to pożar Grunwaldu, gdy rozkwitała zorza myśli zbiorowej, była to zorza Unji Horodelskiej lub Unji Lubelskiej, gdy biła w gwiazdy myśl samotna, była to myśl Kopernika; gdy rozwijała tęczowe skrzydła wyobraźnia, była to śpiewna wyobraźnia Kochanowskiego lub plastyczna wyobraźnia Wita Stwosza. Naród polegał na sobie, na instynkcie swoim, jak na Zawiszy. Wierzył w siebie, jak tylko mogą wierzyć w siebie zakochani. Było coś z żaru miłosnego w uczuciach tego zachwytu i uniesienia, z jakiem pokolenia czasów Zygmuntowskich, czasów Batorego, brały w ramiona zadania ojczyźniane, z jakim poiły je duchem swoim i krwią.

I niechaj nie dziwi nas ów szeroki udział wol-

Basia (ucieszona). To Wy go tu widzicie?! O mój Boże, mój Boże! I jakie tu mieć wesele ze starym Michałem, kiej mój Stachu żyje — o ja nieszczęśliwa, poradźcie mi!

Fatma (bierze rękę Basi i rozkłada karty). Słuchaj, rakloro! Stach Twój wróci, bo tak przeznaczenie każe, a wróci wtedy, kiedy największe niebezpieczeństwo grozić Ci będzie. A przeznaczeniem ludzi rządzi wielki wasz Bóg, a nasz Mrodenoro. — Zgódź się więc na wesele — zgódź się na wszystko — bo zanim poprowadzą Cię do kościoła, abyś na całe życie przysięgała temu, kogo nie kochasz. Stach Twój się zjawi, bo tak w planecie Twojej napisane. Jak będziesz już zabrana do ślubu, i śpiewać Ci będą druchny, swaty i młodziany, to nie rozpaczaj, bo jeszcze wyzwolenie Twoje nadejdzie.

Basia. O niech Wam Pan Jezus zapłaci! Ale bo to cuda są na świecie? — czy ja wyżyć potrafię w tym żalu i markotności?

Fatma. Nie bój się, dziecko, ja stara matka nie dam krzywdy uczynić mojej raklorze. Jak wszystką nadzieję już zatracisz, wozy zajadą, aby Cię zawieźć do ślubu, to wtenczas ja wpadnę do Twej chaty i wpierw moi synowie muzykanci, a będziesz wiedzieć, że ratunek dla Ciebie bliski, że Stach Twój wrócił (do cyganów). Zagrajcie chłopcy naszego! (Cygani grają parę taktów czardasza). (Do Basi). Jak usłyszysz za drzwiami Twej chaty te tony, to bądź już dobrej myśli.

Basia. O moje, moje poczciwo, moja kochana cyganko, co ja Wam dam za to, czem się odwdzięczę, przyjmijcie chociaż te troche srebrnioków, uzbierałam je sobie za moje gąski, co je Szmulowi sprzedałam (podaje woreczek).

Fatma (odsuwa pieniądze). Weż sobie Twoje pieniądze, rakloro — ja stara cygani nie potrzebuje ich, mam dla siebie dosyć. Za tę radość, jakiej doznałam, zobaczywszy Ciebie, nie ma ceny. Po śmierci mojej Jerni zdawało mi się, że łzy wszystkie wypłakałam, a potem stałam się, jak głaz, i największy ból nie potrafił jednej łzy z oczu mi wycisnąć — Twój widok dopiero uczynił cud, że zapłakałam znowu, bo zdawało mi się, że widzę z grobu

ności, warowany w konstytucji i w obyczaju każdemu szlachcicowi: wszak każdy szlachcic mógł być obrany królem. Każdy człowiek wolny miał otwartą drogę do korony. Każdy miał prawo, skoro zechciał prowadzić wojnę zagranicą, i tylko na sumieniu jego ciążyła odpowiedzialność. Każdy niósł w piersi cząstkę dostojeństwa królewskiego, które, niby purpurowy płaszcz, tak wielki, jak obszar Rzeczypospolitej, oblekało majestatem cały naród, sięgając aż do zagrody ostatniego szlachcica. Jakże tedy można było ograniczać w czemkolwiek wolność osobistą obywatela? Zamach nań lub na jego prawa był czemś więcej, niż krzywdą ludzką. Był obrazą majestatu.

Tak jest. Zamach na człowieka był utajonym buntem. Ponieważ człowiek wolny w Polsce był — utajonym królem.

„Żołnierz Polski". W. Rzymowski.

Ze świata.

— **Lenin i Trocki** zamierzają opuścić Moskwę i przenieść się do Taszkentu w Turkiestanie. Rząd sowiecki chce z Turkiestanu zaszczepić bolszewizm Indjom i Chinom, a następnie przy pomocy żółtej rasy rzucić się na cywilizację zachodniej Europy.

— **Bolszewicy** w Piotrogrodzie bronią się zacięcie.

— **Połączenie telegraficzne** Niemiec z Anglją, Holandją, Włochami, Hiszpanją i Szwajcarją zostało przywrócone po pięciu z górą latach przerwy.

— **Niemcy** wysadzili w powietrze koło m. Ilstern składy granatów gazowych i amunicji, które miały być oddane Koalicji.

— **Francja**, aby się wyżywić, musi zakupić w Ameryce za 4 miljardy franków pszenicy.

— **Na Ukrainie** w czasie pogromów zostało zamordowanych 40 000 żydów. Liczba ranionych wynosi 100 000. Shańbionych zostało 20 000 kobiet żydowskich. Straty wynoszą 100 miljonów rubli.

— **W Stanach Zjednoczonych** rozpoczął się strajk górników, do którego przyłączyło się 500 tysięcy robotników.

— **W Waszyngtonie** (stolica Stanów Zjednoczonych) odbyła się międzynarodowa konferencja (narada) Pracy, na której było reprezentowanych 31 państw. Sprawy, rozpatrywane na tej konferencji, zostaną przedłożone Lidze Narodów do rozpatrzenia.

— **Podczas ostatniej wojny** zginęło według obliczeń amerykańskich 7 miljonów 450 tysięcy 200 żołnierzy.

Z Polski.

Z frontów bojowych.

W okolicach Dźwińska działalność artylerji. Pod miastem Berezyną bitwa. Na północny wschód od Bobrujska rozbito oddział bolszewicki, przyczem wzięto 270 jeńców, w tem dowódcę pułku z całym jego sztabem, 7 karabinów maszynowych, dużo amunicji i materjału technicznego. Na Wołyniu po zaciętej walce z oddziałami bolszewickimi wojska nasze zajęły Zwiahel (Nowogród Wołyński).

Z Sejmu.

Sejm zatwierdził umowę w sprawie wyjazdu robotników polskich do Francji. Robotnik niefachowy otrzyma 7—10 franków, a fachowy 12—17 franków.

— **Ministerstwo Aprowizacji** przyznało 55 000 kilogramów mechanicznie zanieczyszczonego cukru dla pszczelarzy. Na jeden ul przypadło zaledwie po 2 gramy (13 gramów stanowi łut).

— **Ziemia Mińska** w masowych prośbach prosi o złączenie z Polską.

— **Na czas plebiscytu** (głosowania) urlopują Niemcy swoich żołnierzy i rozmieszczają ich na Górnym Śląsku, jako „strażników lasowych".

— **Do Warszawy** przybył delegat syberyjskiej armji polskiej, która wynosi tam 15 000 żołnierzy.

— **4 pułk strzelców** wielkopolskich, walczący od szeregu miesięcy na froncie, złożył na ręce gen. Dowbora Muśnickiego 72.855 marek 40 fen. na Górny Śląsk.

— **Stopień kardynała** ma otrzymać w niedługim czasie jeden z dostojników Kościoła w Polsce. Jako przyszłych kardynałów wymieniają trzech dostojników: prymasa ks. Dałbora z Poznania, arcybiskupa ks. Kakowskiego w Warszawie i księcia biskupa Sapiehę w Krakowie.

— **Władze czeskie** nie dotrzymują umowy węglowej, zawartej z Polską w układzie z dnia 15 i 17 marca r. b. Zaległość, przypadająca Polsce, wynosi obecnie 173006 tonn węgla i 34456 tonn koksu (tonna równa się 60 pudom).

— **Fabryka samochodów.** Jak podaje „Kurjer Krakowski", w Belgji utworzył się komitet do budowy pierwszej narodowej fabryki samochodów w Polsce, a nadto fabryk motorów, pługów parowych i t. d. Na czele tego komitetu stoi, jako prezes p. A. Bnyl, poseł do parlamentu belg., wicepr. Paul Van der Meersch, pp. M. Bryliński i Cywiński — dwóch Polaków. Kapitał jest obliczony na sześć miljonów franków. Z tej sumy belgijscy przedsiębiorcy zgło-

---

powstałe moje dziecko, moją Jerni. A że ją miłość popchnęła do grobu, więc nie chcę, aby i Ciebie ten los spotkał. Ona kochała panicza białego, a ja ją zmuszałam, by szła za czarnego cygana, i serce z bólu jej pękło. Więc nie chcę od Ciebie zapłaty, ale pozwól starej matce włóczędze cygańskiej, że Cię uściska i ucałuje Twe białe czoło.

Basia (ze łzami rzuca się w objęcia cyganki). Biedna matko, i ja Was pokochałam, bo zdaje mi się, że to moja rodzona matusia z grobu przemawia tak słodko do mnie. Bóg Wam zapłać! A pamiętajcie o nieszczęśliwej sierocie (odchodzi, a z nią rozweselone dziewczęta).

SCENA III.

(Szmul wychodzi z zagłębienia sceny i z nim Manra).

Szmul. Dzinki Bogu, już odeszli tych głupich dziwków, dawajcie teraz te 160 marków, a kunie fajn bydzieta mieli, ino zaro, bo znowu kto nadejdzie.

Manra. Zaraz, zaraz — tylko muszę poszukać.

Szmul. Aj waj mir! Aby bez dziurków, bo mi nie wezmą geld i jeszcze karę zapłacę.

Fatma (zbliżając się). I za co to, mój Szmulu, mają synowie moi dać Wam pieniądze, czyście Manremu co sprzedali?

Szmul. Sprzedali, nie sprzedali — ale fajn geszeft nastręczułem.

Fatma. Jaki?

Szmul (ogląda się, czy kto nie idzie). Wam to mogę powiedzieć, bo to bardzo delikatne geszeft — czy aby kto nie słyszy? (ogląda się) ja obiecywałem panu Manra, co mu pomogę wiprowadzić štery koniów, jak budzie wesele te dziwke, co tu u was było.

Fatma (z oburzeniem). Przenigdy. Ani się ważcie — (głośno) Manra! Manra! (Manra podchodzi) Słyszałam, że chcecie ukraść konie tu na wsi, jak będzie wesele Basi: jakbym się o tem dowiedziała,

ROCZNICA!

W dniu 11 listopada mija rok, jak pozbyliśmy się okupanta-krzyżaka. Ostatni z najeźdźców poszedł precz z większej części naszej Ojczyzny. Bohaterska młodzież nasza, jak jeden mąż, chwyciła w tym dniu za broń i rozpoczęła dzieło wyrzucenia wroga z obszarów ojczystych. Dziś jesteśmy wolni, niepodlegli!

Bogu niech będzie chwała, a bohaterom, poległym za Ojczyznę, cześć!

---

sili udziały na dwa miljony franków, resztę, t. j. cztery miljony franków przypada na Polskę, ażeby utrzymać przewagę w tem przedsiębiorstwie kapitału polskiego. Fabryka ta zbudowana będzie prawdopodobnie w Zagłębiu albo okolicy Krakowa, a posiadać będzie główny skład samochodów w Warszawie. Dyrekcję jej obejmuje p. J. Miesse na przeciąg 5 lat. W ciągu tych lat pięciu fabryka wydoskonali cały personel techniczny polski. Sprawą tą zainteresowały się najpoważniejsze sfery finansowe Polski, szereg banków odbywa obecnie konferencje, stojące na najlepszej drodze.

— **Surowce z Ameryki**. Od kilku dni bawią w Łodzi dwaj przedstawiciele Towarzystwa Importowo-Exportowego w New-Jorku. Rzeczone Towarzystwo z kapitałem zakładowym 2½ miljona dolarów posiada centralę na Polskę w Warszawie oraz filje w Krakowie, Lwowie, Wilnie i Gdańsku, a obecnie ma na celu założenie filji w Łodzi. Towarzystwo, założone przez Polaków amerykan, ma na celu dostarczenie na razie surowców do Polski i wogóle artykułów, niezbędnych do odrodzenia ruchu przemysłowego.

— **Tanie obuwie**. Wydział sejmiku powiatu Łódzkiego zakupił za półtora miljona marek obuwia amerykańskiego, które sprzedaje mieszkańcom powiatu w cenie 155 do 255 mk. za parę. Obuwie to, tak damskie jak i męskie, jest wykończone bardzo solidnie mocno. To samo obuwie magistrat łódzki sprzedaje podobno o 10 mk. drożej na parze. Oprócz obuwia, sejmik posiada również transport zimowych palt w cenie 400 mk. za sztukę. Nabywać te towary mogą mieszkańcy powiatu tylko pojedyńczo.

(A kto pomyśli o mieszkańcach powiatu Sieradzkiego? Przyp. Red.)

— **Ubrania i obuwie dla dzieci**. Państwowy Komitet dla dzieci Ministerstwa Zdrowia Publicznego otrzymał od Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego zawiadomienie o wysłaniu z Londynu do Gdańska na okręcie „LITTA" pierwszej partji ciepłych tkanin, bucików, pończoch, nici, guzików i igieł w odpowiedniej ilości. Podział rozpocznie się bezpośrednio po przybyciu pierwszego transportu, o czem nastąpi zawiadomienie.

— **1500 apteczek szkolnych**. Z polecenia Ministerstwa Zdrowia Publicznego Wydział Aprowizacji Sanitarnej Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom przygotowuje 1500 apteczek, które przeznaczone będą do rozdania przez Sekcję Hygjeny Szkolnej Ministerstwa Zdrowia Publicznego szkołom. Apteczki te zawierać będą: gazę opatrunkową, bandaże, watę, mydło i najkonieczniejsze środki lecznicze.

— **W Częstochowie**, na cmentarzu grzebalnym wzniesiono pomnik poległym legjonistom — częstochowianom.

— **Wydawnictwo** książek wszelkiego rodzaju jest obecnie barzdo utrudnione z powodu strajku w Warszawie nietylko drukarzy, lecz i pomocników księgarskich, praktykantów i woźnych.

— **Pierwszy transport bawełny** dla Łodzi przybył do Gdańska. Wynosi 140 000 kilogramów.

— **W Warszawie** spalił się teatr Rozmaitości.

— **W Bobrujsku** (w Mińszczyźnie) wynikł pożar w sądnym dniu żydowskim, wskutek czego żydzi nie chcieli gasić, bo rytuał ich zabrania tego. Spaliło się więc 45 sklepów.

— **Straszny napad**. We wsi Skotniki, w pow. Radomskowskim zaszedł fakt następujący:

żeście to zrobili, to przeklnę Was, niegodziwe plemię, a wiecie chyba, co przekleństwo matki-cyganki znaczy. Przeklnę do dziesiątego pokolenia, wyrzeknę się Was, wraże syny, żyjcie jak zwierzęta dzikie na pustyni, jak węże bez błogosławieństwa matki. To dziecko, ta Basia, która tu była u mnie — jest moją córką, a waszą siostrą — duch mojej Jerni w nią wstąpił, gdy ona oczy zamknęła na wieki. Wierzcie mi — to, ona — to jej twarzyczka — jej oczy — jej głos. Zdaje mi się, jakby z grobu moje dziecko powstało, gdy patrzę na nią. Przysięgnijcie więc pod groźbą przekleństwa starej matki, że nie zrobicie krzywdy ani jej ani żadnemu mieszkańcwi jej wioski. Na Mrodenoro przysięgnijcie mi!

Manra (i pięciu cyganów razem). Przysięgamy ci matko! — Przysięgamy na Mrodenoro!

Szmul (ciekawie, podchodząc chyłkiem). A moje pieniądzów — ny — no dali pryndzy dawajta! — aj waj! — co to za geszeft z tymi cyganami.

Manra. Płacić nie będziemy, a koni waszych nie chcemy, idźcie sobie do djabła — do bynka!

Szmul. Ny, co to jest do djabła? — jakiego djabła! — po co djabła! Aj waj, aj waj, gewałt! To rozbój, to oszukaństwo na publiczny drodze, ja do sądu, do wójta was oddam, co ja tyle stracił, coście mnie do ukradnięcia namówili.

Manra. A dobrze, dobrze! To i my też będziemy mieli co do powiedzenia, tylko idźcie już sobie, bo z nami interesu nie zrobicie, a jeszcze po karku od nas dostaniecie.

Szmul. Aj waj! To gorsze te cygany od gojów — ja już im się psisłuże, popamiętają Szmula — zrobie fajn geszeft. A co ja za to dostanę? (kląska) Aj waj! Aj waj mir!

(Zasłona spada, koniec aktu drugiego).

Do rezerwistki, niejakiej Wojcikowej, która sprzedała krowę za 2000 mk. wtargnęło 2-ch bandytów, przebranych za kobiety, żądając wydania pieniędzy. Ponieważ W. nie miała ich przy sobie, obiecali przyjść nazajutrz, grożąc jednocześnie, że o ile ich wyda — zostanie zamordowana. Wojcikowa nazajutrz, przygotowała pieniądze, oczekując przybycia bandytów. Traf jednak chciał, że tejże nocy wrócił mąż. Powiadomiony o wszystkiem, ukrył się w szafie, żonie zaś polecił, by dała bandytom 200 mk. Tak się też i stało. Niezadowoleni jednak bandyci poczęli znęcać się nad kobietą, poczem przystąpili do rewizji. Gdy otworzyli szafę, padł strzał, który jednego z bandytów położył trupem. Drugi bandyta, widząc wymierzoną ku sobie lufę rewolweru, krzyknął: „Bracie, daruj życie“. Powstało zamieszanie, jak się bowiem okazało — napastnikami byli ojciec i brat męża owej rezerwistki.

— Z **początkiem listopada** nastała nagle u nas zima przy 5-cio stopniowym mrozie, wskutek czego sporo ziemniaków, buraków i marchwi zamarzło. W Lubelskiem, Radomskiem i Siedleckiem trzy czwarte ziemniaków pozostało w ziemi niewykopanych.

Z ziemi Sieradzkiej.

List Magistratu m. Sieradza podajemy dosłownie bez żadnej zmiany:

„Najuprzejmiej prosimy o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie następujące sprostowanie:

Z powodu odbytego wiecu w dniu 22 października r. b., Rada miejska i Magistrat poczuwa się dać mieszkańcom miasta Sieradza następujące wyjaśnienie:

Wiec był zwołany przez dawniejszych członków Magistratu celem skrytykowania działalności obecnej Rady miejskiej i Magistratu. Ku wielkiemu jednak żalowi w miejsce zdrowej i rzeczowej krytyki, zebrani otrzymali wrażenie, że wiec ten właściwie był agitacyjnym, a mianowicie:

Główny nacisk organizatorów wiecu był położony nato, że w obecnym Magistracie podatki miejskie nakładane są niesumiennie z uszczerbkiem dla pracującego ludu.

Na to Magistrat oświadcza kategorycznie, że podatków miejskich ani jeden z robotników nie płaci. Obkładani są podatkiem jedynie właściciele nieruchomości gruntów, handlarze, kupcy i inteligencja zawodowa, a z rzemieślników wyłącznie majstrowie. Obrona więc, organizatorów wiecu, klasy pracującej była conajmniej nie na miejcu, i może być wytłómaczona tylko chęcią podburzenia publiczności przeciw obecnej Radzie miejskiej i Magistratowi.

Ponad to Magistrat oświadcza, że komisja podatkowa miejska w skład której wchodzi pewna liczba Radnych i kilku obywateli z poza Rady w przeciągu 3 tygodni zajmowała się rozkładem podatków miejskich bardzo sumiennie i kierując się najlepszemi informacjami. Jeżeli jednak ktokolwiek z płatników czuł się pokrzywdzonym przez nadmiernie nałożony na niego podatek, to miał prawo w przeciągu dwóch tygodni od daty doręczenia awizacji, wnieść do Magistratu reklamacje, które będą przez inną komisje rozpatrywane i w miarę słuszności motywów uwzględnione.

Podnoszony był także zarzut, że Magistrat ciągnie nadmierne zyski ze sprzedaży chleba kartkowego, czem krzywdzi bardzo biedną ludność miasta. Zarzut ten jest zupełnie nie słuszny, ponieważ Magistrat kalkuluje zysk na funcie chleba nie więcej jak 2 fenygi, które są obliczone na pokrycie kosztów wynajmu sklepów, utrzymanie personelu sklepowego i koni do przewozu mąki.

Zarzuty stawione Magistratowi, że nie przygotowił urządzenia szkolnego dla wszystkich oddziałów szkół miejskich, winny być skierowane pod adresem Inspektora szkolnego na powiat Sieradzki i dawniejszemu dozorowi szkolnemu, którzy zawiadomili Magistrat o otwarciu nowych 18 oddziałów dopiero po zapisaniu się odpowiedniej ilości dzieci po wakacjach.

Magistrat ze swej strony zrobił wszystko możebne, aby szkoły te mogły być uruchomione i jeżeli nie wszystko odpowiada wymaganiom obecnych kierowników szkół, to w każdym razie winy nie można przypisać Magistratowi, ponięważ w tak krótkim czasie przy braku odpowiednich utenzylji szkolnych Magistrat i tak bardzo wiele na tym polu zdziałał.

Co do osobistych wycieczek niektórych mówców wiecowych przeciwko Radzie miejskiej i Magistratowi, to Rada miejska z uwagi na to, że Panowie ci są urzędnikami państwowymi, na ostatnim swojem posiedzeniu postanowiła wnieść zażalenie do odpowiednich Ministerstw.

Z powyższych danych wynika, że inteligencja Sieradzka, zamiast podać rękę Magistratowi i pomódz w pracy w czasach tak ciężkich jakie obecnie przeżywamy, przeciwnie usuwa się od współpracy i burzy porządek miejski insynuacjami rzucanemi na Radę miejską i Magistrat na publicznym zebraniu, co napewno przyczynić się nie może do utrzymania porządku i ładu w mieście.

W końcu Magistrat zaznacza, że o statnie aprowizacji miejskiej jak również zaopatrzeniu ludności w opał poda wyjaśnienie w następnym liście.

Z poważaniem
Rada miejska i Magistrat.“

* * *

List posła.

Dnia 25 i 26 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd delegatów Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Na ostatniem październikowem posiedzeniu plenarnem w Sejmie rozpatrywano ustawę o zabezpieczeniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków, choroby i na starość. Dyskusja w tej sprawie jeszcze nie została skończona. Dalej Sejm potwierdził konwencję (umowę) z Francją co do emigracji (wyjazdu) robotników do Francji na roboty. W komisji rolnej nie uchwalono nic ważnego; na porządku dziennym sprawa o zamianie serwitutów, tylko komisja czeka za projektem ustawy rządowej. Co do tworzenia się obecnie większości sejmowej, to jest nadzieja, że się utworzy w najbliższych dniach; obecnie wybrani referenci układają się co do ważniejszych spraw, obchodzących obecny Sejm. O ile miarkuję, to w sprawie agrarnej będą znaczne poprawki i będą zniesione uciążliwe ograniczenia dla nabywców ziemi. Dla ułatwienia nabywania ziemi komisja rolna w Sejmie uchwaliła kredyt 50 miljonów marek i 10 milj. dla zakładów przemysłowych, które będą dostarczać materjałów budowlanych nabywcom parceli. O ile będzie coś ważnego, a szczególnie o większości sejmowej, co do której w kilku ważnych punktach osiągnęliśmy porozumienie, to doniosę. Nie mam nic więcej do pisania, tylko proszę o ogłoszenie w „Ziemi Sieradzkiej“ o zjeździe naszego stronnictwa.

Z poważaniem Andrzej Kuśmierek.

* * *

Z Burzenina.

Niejednokrotnie słyszymy narzekania na obojętność i brak poczucia obywatelskiego wśród wiejskiego ludu. Podobne żale niezawsze są słuszne, dowodem tego może być następujący przykład:

W małem miasteczku Burzeninie, a raczej osadzie, dwie mile położonej od Sieradza, utworzył się Związek Kobiet pod wezwaniem św. Elżbiety. Celem Związku ma być praca społeczna, dobroczynna na wzór swojej św. Patronki. W pierwszych zaczątkach pracy Związku widzimy, jak wielkie znaczenie ma podobna organizacja. Otó szanowne członkinie zbierają się bardzo często na wspólne zebrania, uświadamiają się wzajemnie w obowiązkach rodzinnych, wychowawczych, społecznych (jaką powinna być kobieta-polka), uświadamiają swoje sąsiadki z pod słomianej strzechy i wspólnie z niemi opiekują się biednemi dziećmi, zbierają len, przędą nici, wyrabiają płótno dla polskiego żołnierza.

Przewodnicząca Związku składa podziękowanie wszystkim gosposiom całej parafji za złożone ofiary i zaznacza, że z zebranego lnu utkano 76 łokci płótna i takowe odesłano do Stowarzyszenia Opieki nad żołnierzem polskim w Sieradzu. Dwie kołdry watowane, ofiarowane przez gminę Majaczewice, zostały oddane w Sieradzu do szpitala dla rannych żołnierzy. W dniu św. Elżbiety 19 listopada Związek obchodzić będzie doroczną uroczystość. Zapewne piękny to będzie widok, jak w kościele na nabożeństwie pod jednym sztandarem zgromadzą się nietylko mieszczanki, ale ziemianki i włościanki. Dlatego też przewodnicząca Związku zwraca się z usilną prośbą do wszystkich pań ziemianek całej okolicy, ażeby nie gardziły skromną instytucją i podały dłoń siostrzaną do wspólnej pracy.

* * *

Z życia gminy Wróblew. (Dalszy ciąg).

Poza szkolnictwem nie mniejszą uwagę poświęcono czytelnictwu, dla rozwoju którego uchwalono zaprenumerować po kilka egzemplarzy tygodników: „Gmina“, „Przyjaciel zdrowia ludu“, „Ziemia Sieradzka“, oraz kilka pism specjalnych. Tygodniki te i pisma znajdują się i są do rozporządzenia mieszkańców gminy przy czytelni ludowej. zawierającej zgórą 200 tomów książek różnej treści, przeważnie historycznych. Przechodząc do również doniosłej placówki, jaką jest bezsprzecznie straż ogniowa po wsiach, muszę zaznaczyć, że tych w gminie mamy 5, powstałych w ostatnich kilku latach, mianowicie: w Wróblewie, Słomkowie Suchym, Wągłczewie, Oraczewie i w Charłupi-Wielkiej, organizuje się pozatem straż ogniowa we wsi Smardzewie, której gospodarze poczynili już starania u odpowiednich władz o zatwierdzenie ustawy. Straże te liczą ogółem 140 członków; naogół organizacja straży jest dobra i członkowie jej, w myśl dewizy: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek“, chętnie spieszą z pomocą i ratunkiem bliźniemu. Należy tu podkreślić zrozumienie własnego interesu, ofiarność i poczucie obywatelskie gospodarzy wsi Wróblewa, Ocina i innych okolicznych, dzięki którym opodatkowano się dobrowolnie na rzecz straży w gminie po 10 fenigów od morga, oraz uchwalono postawienie we Wróblewie budynku dla straży ogniowej, mającego w sobie mieścić dość obszerną scenę dla przedstawień, z których wpłynie nie jeden grosz na potrzeby ogólne i kulturalne wsi. Tutaj nie można pominąć milczeniem, że z inicjatywy p. Zdzieszyńskiego, naczelnika Straży Ogniowej w Słomkowie Suchym, zorganizowany został przy tejże straży oddział kobiet. Oddział ten, liczący 12 osób, otrzymał już chrzest ogniowy we wsi Kobierzycku. Zapoczątkowanie p. Zdzieszyńskiego ze wszech miar popierać należy, udział bowiem kobiet w straży jest nietylko bardzo pożądanym ze względu na rywalizację w stosunku do druhów-strażaków, (a wszak wszelka w każdej dziedzinie rywalizacja korzyść sprawie przynosi) lecz również i na okoliczność, że kobieta, przebywająca przeważnie w domu przy gospodarstwie, w razie wybuchu ognia we wsi, prędszą, a co zatem i skuteczniejszą pomoc dać może i pożar w zarodku ugasi,— a ile przez to uniknie się strat w dobytku i niejednokrotnie nieszczęśliwych wypadków z ludźmi?!

(Dalszy ciąg za tydzień).

* * *

Wyjaśnienie.

Nadesłano nam wyjaśnienie, które pomieszczamy poniżej, jako deklarację na przyszłość:

„W № 44 „Ziemi Sieradzkiej“ została pomieszczona wzmianka pod tytułem: „Gorliwi pracownicy“, na co niniejszem komunikuję. Napisano w gazecie, iż ja i mój brat pracowaliśmy w niedzielę, dnia 26 października r. b., malując wewnątrz teatr miejski. Przyznaję, że byłem w niedzielę w teatrze i przyglądałam się mojej, dotychczas wykonanej pracy, a że wykonywam pracę artystyczną — obrazy własnego utworu (Odrodzenie Polski) i że w ten dzień słońce wydawało dobre światło, więc miałem na myśli w moją robotę się wpatrywać, aby ewentualnie wykryć wszystkie niedokładności. Brat mój nie był wcale w teatrze i modlił sie, jak my to zwykle czynimy, w kościele. Ze żadnej strony mi nie nakazano w kościele pracować, a od mego ojca odziedziczyłem to, aby „święto święcić“, co też zawsze czynię.“ Józef Mittelstaedt.

* * *

Ofiary na Górny Śląsk:

Złożył Wawrzyniec Dzieran z Wierzchów mk. 20. Koło Kobiet w Sieradzu zebrało 325 mk. i przesłało takowe za pośrednictwem Wzajemnego Kredytu w Sieradzu na ręce ks. Pośpiecha w Sosnowcu.

Poradnik gospodarski.

Znaczenie działalności pszczół. Jeden ul zawiera w czasie swego największego rozkwitu — od połowy maja do połowy czerwca — około 50.000 robotnic. Z tej liczby około $^1/_3$ część wylatuje na zbieranie miodu. Ponieważ zaś każda pszczoła w ciągu dnia robi conajmniej 10 wycieczek, a przytem odwiedzi za każdym razem około 60 kwiatów, aby zebrać miód, to prosty rachunek wykaże, że pszczoły jednego ula podczas pogodnego dnia odwiedzają okrągło jeden miljon kwiatów. Przyjmując, że mamy w ciągu lata 100 dni pogodnych, wypadnie liczba kwiatów, odwiedzanych przez pszczoły, na 100 miljonów. Jeżeli z tej całej liczby kwiatów tylko tysiączna część zostanie przez pszczoły zapylona i da owoce, to pozostanie jeszcze i tak olbrzymia cyfra 100 tysięcy nasion, które swoje powstanie pszczołom zawdzięczają. Wszystkie te cyfry przyjmowane są bardzo oględnie i znacznie niższe niż w rzeczywistości. Dlatego też słusznie powiedział jeden ze szwajcarskich pszczelarzy: miód i wosk pszczeli z powodu tej korzystnej działalności pszczół, należą do najbardziej pożytecznych produktów na ziemi. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że o wiele więcej warta praca jednego jedynego pnia pszczelego w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu, w czasie najwyższego kwitnięcia roślin i drzew, aniżeli jeden dobrze wypasiony wół. Jaka mnogość jabłek i śliwek zawdzięcza swoje powstanie cichej pracy spokojnej i pracowitej pszczoły. „Przewodnik Kółek Rolniczych“.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. Krajewskiemu w Łęczycy. Prenumeratę odebraliśmy.

C. B. O. P. P. P. Żądany numer wysyłamy.



Zjazd delegatów **Narodowego Zjednoczenia Ludowego** odbędzie się d. 25 i 26 listopada r. b. w Warszawie. Dla uczestników podróż z powrotem bezpłatna.

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Odchodzą z Sieradza:

do Warszawy			do Kalisza		
o godz.	12.30 w nocy	(mieszany)	o godz.	3.03 w nocy	(pośp)
„	4.02 w nocy	(pośp.)	„	12.12 rano	(mieszany)
„	10.58 rano	(zwycz.)	„	4.43 po poł.	(zwycz)
„	4.52 po poł.	(zwycz.)	„	11.22 wiecz.	(zwycz)

Zastrzeżenie. Jadąc 21 X. pociągiem do Łodzi, zgubiłem portfel, w którym znajdowały się 2 dokumenty wojskowe na imię Samuela Sat i 3 pokwitowania pieniężne na ogólną sumę 1282 mk.; te ostatnie podpisane przez p. F. Truskolawskiego ze Zduńskiej-Woli. Zastrzegam przed nabyciem pokwitowań. Samuel Sat ze Zduńskiej-Woli.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że Józef Porzybut, wywiadowca na powiat Sieradzki Urzędu Walki z Liwą i Spekulacją, został zwolniony z zajmowanego przezeń stanowiska.

Sieradz, d. 30 października 1919 r.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że wywiadowcy Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją, przystępując do rewizji, obowiązani są okazywać legitymacje osobiste właścicielowi rewidowanego towaru lub lokalu, niezależnie od żądania przedstawienia takowej.

Sieradz, d. 30 października 1919 r.

Skradziono Asygnaty Pożyczki Państwowej №№ 671267, 671268, 671269, 671270 — na 100 rb. każda i jedna na 500 rbl. za № 336181. Wszystkie instytucje finansowe ostrzegam przed nabyciem Władysława Kisielewiczowa z Wróblewa.

50 marek nagrody!

Zginęła szpicruta trzcinowa z literą „Z". Łaskawy znalazca raczy odnieść do Redakcji za powyższem wynagrodzeniem.

Zgubiono paszport niem. na imię Konstantyna Złobińskiego z Sieradza, ul. Wierzbowa.

Zgubiono paszport niem. na imię Józefa Kikowskiego z Dzigorzewa, gm. Chrłupia M.

Zgubiono 150 mk. i paszport niem. na imię Pinkusa Nitte z Sieradza, ul. Zamkowa. Nagroda za oddanie 50 marek.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Wiktora Kleina ze Zduńskiej-Woli, ulica Kościelna 478.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Jadwigi Nawrockiej z Sieradza, trakt Wartski.

Zgubiono paszport niemiecki na imię Zofji Zając z Sieradza, szosa zduńskowolska.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Stanisławy Kamińskiej ze Zduńskiej Woli, ul. Szadkowska 211.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Jedki Arnowicz z Sieradza, ul. Zamkowa.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński.

Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.